

MARIA DŁUSKA

## CZŁON PODSTAWOWY I CZŁON KSZTAŁTUJĄCY W POLSKICH WYRAZACH.

Jednym z najbardziej pasjonujących zagadnień w językoznawstwie jest zagadnienie stosunku formy i treści. Na pierwszy plan wysuwa się tu wyraz i jego komponenty, tzw. części słowotwórcze. — Jeżeli spojrzymy na wyraz jako na jednostkę komunikatywną w języku, nie trudno zauważyć, że nawet w obrębie jednego i tego samego języka zasięg funkcji komunikatywnej wyrazu nie jest jednakowy. Wyraz *ja* oznacza tylko własną osobę mówiącego, dodatkowo, epizodycznie, może być jeszcze nacechowany uczuciowo, tj. dzięki zmiennej, a określonej normami języka, grze czynników prozodyjnych: intonacji, trwania i siły, może wyrazić smutek, zdziwienie, tryumf lub inne doznanie mówiącego. Dalej możliwości komunikatywne tego wyrazu nie sięgają. Jeżeli natomiast użyjemy wyrazu *dziewczyna*, to wyraz ten nie tylko ma swoje znaczenie realne, nie tylko epizodycznie może być wypełniony treścią emocjonalną, ale ponadto ma w swojej formie znamiona, komunikujące nam do jakiej należy kategorii gramatycznej, a użyty w zdaniu lub równoważniku zdania dzięki swoim właściwościom fleksyjnym zakomunikuje nam również, jaki stosunek zachodzi między nim a innymi wyrazami w tymże zdaniu. Są więc wyrazy tak usprawnione, że mogą pełnić jednocześnie poczwórną funkcję komunikatywną i jest to dla naszego języka (języka o typie fleksyjnym) maksimum zdatności komunikatywnej jednostek wyrazowych. Z czterech rzeczy, które dzięki

jednostce wyrazowej zakomunikować możemy, dwie wiążą się z daną formą wyrazową na stałe: stałym jest jej znaczenie realne i stałą jest przynależność do pewnej kategorii gramatycznej. Dwie inne, ładunek emocjonalny i stosunek do innych wyrazów w zdaniu, chociaż merytorycznie nie mają ze sobą nic wspólnego, mają jednak pewną wspólną właściwość funkcjonalną: tę, że są zmienne, że się zjawiają przygodnie, epizodycznie. I o ile nie ma żadnego związku koniecznego pomiędzy znaczeniem realnym i formą dźwiękową wyrazu, przeciwnie, wyrazy onomatopieczne należą do językowych rzadkości, o tyle istnieje pewna konieczna zależność pomiędzy oznaczanym a oznaczającym, polegająca na tym, że zmiennym treściami oznaczanego odpowiadają zmienne elementy formy. Zmianom w ładunku emocjonalnym wyrazu, które są zmianami epizodycznymi, odpowiadają charakterystyczne modyfikacje prozodyjne; w zupełnie innej płaszczyźnie leżącym zmianom stosunku danego wyrazu do innych wyrazów w zdaniu odpowiadają epizodyczne modyfikacje fleksyjne. Dwie różne dziedziny, innymi środkami w zakresie formy wyrażane, o zmienności odzwierciedlanej inną techniką, ale stosunek ten sam. Odwrotnie jednak da się powiedzieć tylko w zastosowaniu do realnego znaczenia wyrazu: jest ono stałe i odpowiadają mu stałe elementy formy. Co do wykładnika kategorii gramatycznej wyrazu, to w naszym języku tak często wykładnik kategorii spływają się w wyrazie z jego wykładnikiem stosunku, czyli końcówką fleksyjną, że staje się przez to nawet w obrębie jednego wyrazu wielopostaciowym, zmieniającym się epizodycznie w zależności od takiego czy innego stosunku wyrazu do innych wyrazów w zdaniu.

Abstrahujmy na razie od tego, co zmienne, ażeby zwrócić tym bacniejszą uwagę na to, co najstałe: na stosunek zachodzący pomiędzy formą wyrazową i znaczeniem realnym. Stosunek ten jest jasny i przejrzysty, tam gdzie forma odpowiadająca znaczeniu realnemu jest prosta, nierozkładalna. Np. *król* — znaczenie „koronowany panujący”, forma nierozkładalna. Morfemy fleksyjne: *król-a*, *król-owi*, *król-em...* rozszerzają formę epizodycznie, wyznaczają kategorię gramatyczną

wyrazu i jego stosunki w zdaniach, ale obecność ich lub brak nie zmienia wcale znaczenia realnego wyrazu. Nie są to cząstki słowotwórcze zdolne utworzyć nową formę wyrazową o nowym realnym znaczeniu. Ale w naszym języku, wzbogacającym swój zasób słownikowy głównie na drodze derywacji, posługującym się mnóstwem przyrostków i przedrostków dla tworzenia nowych form wyrazowych o nowym realnym znaczeniu, stosunek tak prosty, żeby znaczenie wyrażał jeden tylko nierozkładalny człon, inaczej, żeby wyraz składał się z jednego niedzielącego się na mniejsze części słowotwórcze zespołu głosek, jest rzadkością. W wyrazach: *Król-ew'-ec*, *król-e(w)-stw-o*, *bez-król-ew'-e*, *król-ow-a*, *król-ew-n-a*, *król-ew-icz*, *król-ew-sk-i*, *król-ew-sk-ość*, *król-ik*, *król-ic-a*, *król-ik-arn'-a*, oprócz podstawowego członu *król* — znajdujemy jeszcze co najmniej jedną cząstkę słowotwórczą, a nieraz i dwie i trzy, i dopiero pełny ich skład stanowi za każdym razem nowy wyraz o nowym realnym znaczeniu. Stosunek do znaczenia wyrazu już nie całej formy wyrazowej, ale jej poszczególnych słowotwórczych części, stosunek ich wzajemny do siebie, to są kwestie, nad którymi nauka o wyrazie zastanawia się najwięcej i które wciąż jeszcze kryją w sobie pewne zagadki.

To, co się od razu rzuca w oczy w wyżej przytoczonym szeregu słów, to różnica pomiędzy ich podstawowym członem *król* — a wszystkimi innymi komponentami słowotwórczymi, nazwijmy je członami kształtującymi. Różnica ta od zawsze była punktem wyjścia dla badań. Na tej różnicy oparta jest cała etymologia, usiłująca wyłuskać pierwiastek, prastary człon podstawowy, z najbardziej zagadkowych słów. w których wielowiekowe procesy językowe tak zatarły pierwotną słowotwórczą budowę, że tylko pomysłowe, a skrupulatne poszukiwania historyczne i porównawcze mogą ją czasem wyświecić. Na tej różnicy opiera się funkcjonalna teoria Rozwadowskiego, według którego pełną konstrukcję wyrazu tworzą dwa człony, nazwane przez niego *odróżniającym* (człon podstawowy) i *utożsamiającym* (człon kształtujący) według odmiennej ich funkcji. Wreszcie tę samą różnicę ma za punkt wyj-

ścia teoria opisowa, dzieląca wyraz na semantem i morfemy. Semantem, jak sama nazwa wskazuje, jest to człon znaczący, główny nosiciel indywidualnego znaczenia wyrazu, a morfemy są to człony zaszeregowujące go do ogólnych gramatycznych i znaczeniowych kategorii i tylko w tym sensie znaczące. A więc przyrostek *-ow-* w *bratowy*, *tatusiowy*, oznacza przynależność, *-iw-*, *-yw-* w *podstuchiwać*, *podsyphywać* powtarzanie się albo długotrwałość czynności, *-aw-* w *białawy*, *czarniawy*, niezupełność cechy wskazanej przez semantem wyrazu. Podział ten wydaje się oczywisty tam, gdzie człon podstawowy w danym przekroju czasowym języka, np. w jego stadium obecnym, istotnie coś znaczy albo wyraźnie kojarzy się z jakimś znaczeniem, jak w wyżej przytoczonej serii wyrazów lub w innych podobnych. Ale są wyrazy, i to liczne, w których człon podstawowy sam przez się nie znaczy nic, a w każdym razie nie znaczy nic i nie wiąże się z żadnym znaczeniem dzisiaj. Jeżeli weźmiemy wyrazy: *zalecać*, *polecać*, *polecenie*, to z łatwością wyabstrahujemy z nich człon podstawowy *-lec-*, w wyrazach: *kochać*, *kochliwy*, *kochanek* równie łatwo wyabstrahować podstawowy człon *koch-* — ale człony te, wzięte w izolacji, oderwane od całości wyrazów, nic nie znaczą. Jakaż więc racja do uważania ich za semantemy? — Przeciwwstawienie semantemu morfemom, jako indywidualnie znaczącej części wyrazu w porównaniu z ogólnie znaczącymi, nie daje się przyjąć bez zastrzeżeń. Przeciwwstawienie to zresztą w istocie swej jest tym samym, na gruncie którego stanął Rozwadowski, tylko że Rozwadowski, wprowadzając pojęcie członu odróżniającego i utożsamiającego, rzucił zagadnienie na rozległą płaszczyznę funkcjonalizmu i porównywalności. Porównywalności członów nie tylko w stosunku do siebie nawzajem, ale i w stosunku do kategorii wyrazów, do której dana jednostka słowna należy. Na tych właśnie przez Rozwadowskiego wskazanych płaszczyznach porównywania, z rozszerzeniem ich jeszcze na kierunek odwrotny: nie tylko wyraz i jego człony, a kategoria wyrazowa, ale też wyraz i jego człony a rodzina wyrazów — należy rozważać wła-

ściwości komponentów słowotwórczych wyrazu. Tak członu podstawowego, jak i członów kształtujących.

Zacznijmy od członu podstawowego. — Przede wszystkim, o czym już była mowa i co jest w stosunku jego do formy wyrazowej i jej znaczenia najcharakterystyczniejsze, człon podstawowy nie musi, ale m o ̇ e być członem o wyraźnym indywidualnym znaczeniu, z którym wiąże się, jakkolwiek nie jest tożsame, znaczenie całości wyrazu. A więc: *król-ewicz*, *król-estwo* itd.; *Biel-sk*, *biel-mo*, *biel-ak*, *biel-uń*, *biel-inek*, *biel-idło* itd.; *ruch-omy*, *ruch-liwy*, *nie-ruch-omy*, *ruch-awka* itd. Podobnie: *biał-y*, *biał-ość*, *biał-ko* itd.; *czarn-y*, *czarn-ość*, *czarn-ota* itd.; *szar-y*, *szar-uś*, *szar-ak*, *szar-otka* itd. Z przytoczonych przykładów widać, że ta jaskrawa funkcja znaczeniowa występuje tylko wtedy, kiedy człon podstawowy równa się pełnemu wyrazowi o własnym znaczeniu realnym: *król*, *biel*, *ruch...*, względnie wyrazowi niepełnemu, bo pozbawionemu komponenty fleksyjnej, bez której on w dzisiejszym języku nie istnieje: *biał-*, *czarn-*, *szar-*. Ale że morfem fleksyjny jest w stosunku do swojej formy stałej, związanej ze znaczeniem realnym, czymś zmiennym i zewnętrznym, nie mającym bezpośredniego związku ze znaczeniem realnym, tak że istotny wyraz stanowi forma słowotwórcza nie obciążona morfemem fleksyjnym, więc można powiedzieć, że człon podstawowy wtedy jest sam z siebie semantemem, kiedy równa się pełnej znaczącej formie wyrazowej, która w danym razie leży u podstawy wyrazu-derywatu, ale może też istnieć samodzielnie. Inaczej, jasne realne znaczenie wiąże się tylko z pełną formą wyrazową, czy to traktowaną indywidualnie, czy też użytą jako człon podstawowy derywatu prostego, lub złożonego: *królewicz*, *bezkrólewie*, *królobójca*, *mysikrólik*, gwiazda *trzejkrólowa*. Powstaje pytanie, jaki jest stosunek do znaczenia członu podstawowego, tam, gdzie ten człon wzięty w izolacji nie jest wyrazem samodzielnym: *-koch-*, *lec-* itp.? — Człony takie same przez się nic nie znaczą i same z siebie nie znaczą nic w wyrazie, w którego skład weszły, mogą jednak zyskać pewne naimpregnowanie znaczeniem dzięki przynależności wyrazu, w skład którego wchodzi, do tak zwa-

nej rodziny wyrazów. Kiedy Rozwadowski wprowadził pojęcie bipartycji wyrazu i swoją dotyczącą jej terminologię, to za punkt wyjścia porównywalności wziął kategorie wyrazowe. I tak w słowie: *ojc-ow-y -ow-* było członem utożsamiającym, bo wprowadzało wyraz do kategorii posesywnych, oznaczających przynależność za pomocą sufiksu *-ow-*: *ojcowy, bratowy, mamusiowy, narodowy, stanowy, klasowy, państwowy* itp. *Ojc-, brat, pan-*, itd. były u niego członami odróżniającymi, bo wskazywały o jaką, za każdym razem inną, przynależność chodzi, pozwalały te przynależności odróżniać. W wyrazach takich jak *szy-dło, my-dło, straszy-dło* człon *-dło* jest utożsamiający, bo wprowadza wyrazy, które go posiadają, do wspólnej kategorii najogólniejszej przedmiotów, które do czegoś służą; członny: *szy-, my-, straszy-* — są odróżniające, bo wskazują za każdym razem inny cel użytkowy przedmiotu, który ma służyć to do szycia, to do mycia, to do straszenia itp. Można jednak za punkt wyjścia porównywalności brać nie kategorie, ale rodziny wyrazów. W szeregu takim, jak: *Biel-sk, biel-uń, biel-mo* członem wspólnym, więc utożsamiającym, będzie *biel-*, a członami odróżniającymi będą coraz to inne sufiksy; tak samo w *koch-ać, koch-liwy, koch-anek*, tak samo w *klót-nia, klót-nik, klót-liwy* itp. I chociaż *koch-, klót-* i inne analogiczne nic nie znaczą, ale będąc stale powtarzającymi się członami podstawowymi wyrazów grupujących się znaczeniowo koło jednego i tego samego zasadniczego pojęcia, następnie kojarzą się z tym pojęciem. Będąc w rodzinie wyrazów jej więzią formalną zyskują refleksy znaczeniowy, płynący z wiążącego ją w jedno momentu znaczeniowego. Refleks ten jest blaskiem pożyczonym i taki niesamodzielny znaczeniowo człon podstawowy zachowuje go tylko tak długo, jak długo istnieje odnośna rodzina wyrazów i jak długo tkwi on w wyrazie w sposób widoczny do niej należącym. Gdy wyraz jako całość ulegnie izolacji, wtedy jego niesamodzielny człon podstawowy zatracą całkowicie znaczenie, staje się pusty. Nikt dzisiaj nie pamięta, że wyraz „rozprza” oznaczał klótnię, zwadę, spór, że należy do pewnej rodziny

wyrazów, z której zasadniczym znaczeniem łączył się człon podstawowy -p r z<sup>1)</sup>). Obecnie jest to tylko nazwa miejscowa pozbawiona innego znaczenia: wyłącznie imię własne, a -p r z-, które z łatwością możemy wyróżnić w budowie słowotwórczej wyrazu jako jego człon podstawowy, nie ma absolutnie żadnego znaczenia. Wyraz ten nie ma cząstkowego semantemu. semantemem jest sam, w całości, razem ze swoim członem podstawowym i kształtującymi całość morfemami. Tak więc sprawa semantemu nie jest prosta. Są wyrazy, w których on jest, rzuca się w oczy, dominuje nad całością formy wyrazowej, bo jest sam samodzielnym wyrazem, państwem w państwie. Są inne, w których jest on zjawiskiem wtórnym, niesamodzielnym, uzależnionym w swoim bycie od istnienia rodziny wyrazów, od tego wielkiego kontekstu znaczeniowego, w którym się raz po raz w różnych formach wyrazowych powtarza. Są i jeszcze inne, w których analiza słowotwórcza z łatwością wyróżnia człon podstawowy i kształtujące całość morfemy, ale w których nie ma znaczeniowego przeciwstawienia semantemu i morfemów, bo nie ma w nich semantemu: człon podstawowy nic nie znaczy. Warto jeszcze wspomnieć mimochodem o pewnej innej komplikacji, wynikającej z przeciwstawienia semantem / morfemy. W wyrazie *królikarnia*, co jest semantemem, *król czy królik*? Zdawałoby się, że to drugie, ale przecie *król-ik* sam składa się z semantemu i z morfemu. A w wyrazie *dziennikarz*, co jest semantemem, *dzień czy dziennik*? — Czy może mamy w wyrazach tego typu, a jest ich wiele, przyjąć istnienie dwóch semantemów na raz: pierwszego elementarnego, nie dającego się dalej rozłożyć, i drugiego, „rozwiniętego”, który wyeliminowany ze swojej formy wyrazowej nadrzędnej, sam daje się na semantem i morfemy rozłożyć. Co do wtórnego znaczenia członu podstawowego, wypływającego z jego przynależności do znaczącej pełnej formy wyrazowej, a przez nią i do rodziny wyrazów, to w następstwie pojawia się nieraz homonimiczność

1) Ten sam pierwiastek, co w zaprzaniec, spierać się, spór.

członu podstawowego. *Wod-* w *za-wod-nik* jest naimprężnowane innym znaczeniem niż w *wod-ny*, *wier-* w *wier-ny* innym znaczeniem niż w *za-wier-ać*, *pięt-* w *pięt-nować* innym niż w *pięt-nasty*, *krow-* w *krow'-iniec* innym niż w *po-krow'-ec*. Ta homonimiczność istnieje tylko tak długo, jak długo równo brzmiące człony podstawowe, nie będące samodzielnymi wyrazami, występują w swoich właściwych wyrazowych formach i na tle rodzin wyrazów. Wyrwane ze swego słownikowego kontekstu tracą wszelkie znaczenie, a wraz z nim swoją homonimiczność. Różnica pomiędzy homonimem wyrazem samodzielnym a zhomonimizowanym członem podstawowym wyrazu jest ta, że pierwszy, wzięty w izolacji, jest dwu- lub wieloznaczeniowy, a na tle tekstu czy sytuacji staje się jednoznacznym, drugi w postaci wyizolowanej jest oznaczeniowym pustym kompleksem głosek, w związku znaczeniowe wchodzi tylko poprzez nadrzędną formę wyrazową i jej rodzinę, a przez przeciwstawienie dwóch takich słownikowych kontekstów, które go niezależnie jeden od drugiego zawierają, przybiera cechę dwu- lub wieloznaczności. Należy podnieść jeszcze jedną właściwość członu podstawowego. Związek jego z jakimś znaczeniem realnym, jeżeli istnieje, jest zupełnie niezależny od miejsca zajmowanego w wyrazie: *bezkrólewie*, *królestwo*, *żabikról*; *duchowny*, *łapiduch*, *uduchowienie*; *Strzałkowski*, *wystrzał*, *strzałka*, *postrzałowy*; *kupno*, *zakup*, *powykupywać*, itp. Związek członu podstawowego ze znaczeniem realnym nie zmienia się wcale, czy stoi on na początku, na końcu, czy w środku wyrazu, czy jest poprzedzony przedrostkami albo zamknięty przyrostkami lub wreszcie otoczony przez jedne i drugie. To samo dotyczy członu podstawowego i wtedy, kiedy jest on tylko pośrednio nasycony znaczeniem: *zawód*, *powód*, *powódka*, *wierny* czy *powiernik*, *pałac*, *zapał*, *zapałka*, we wszystkich tych wyrazach ani odcień ani stopień intensywności refleksu znaczeniowego, spływającego z całości na człon podstawowy, nie zmienia się w zależności od miejsca jego w wyrazie albo obudowania przez te czy inne morfemy.



Przejdźmy teraz do członu, kształtującego formę wyrazową: do przyrostków słowotwórczych. Stosunek wszystkich tych części, tzw. morfemów, do znaczenia jest zasadniczo różny od stosunku do niego członu podstawowego. Człon podstawowy nie musi, ale może mieć własne znaczenie realne, morfemy składające się na człon kształtujący, nie mogą go mieć. Jeżeli jakiś wyraz ma dwa lub więcej członów znaczących, to jest to wyraz złożony albo zrost: *ziemnowodny*, *świszczypała*, *zmarłychwstanie*, *mysikrólik* itp. Morfem kształtujący nigdy nie może mieć samodzielnego znaczenia, bo jeśli nawet z pochodzenia swego jest wyrazem samodzielnym, to morfemem kształtującym staje się dopiero wtedy, kiedy utraci swoje samodzielne znaczenie. Jesteśmy świadkami takiego procesu dokonywanego się na enklitycznej części *się*. Z pochodzenia swego jest ona biernikiem zaimka zwrotnego: *siebie*, *sobie*, *się* (*siebie*), *sobą*, *o sobie*. Ale na skutek stałego użycia tej formy przy pewnych czasownikach, zatracać się zaczęło jej indywidualne niezależne od czasownika znaczenie, zaczęła ona coraz bardziej nabierać charakteru morfemu kształtującego, części, która jest sama w sobie oznaczeniowa, a tylko modyfikuje znaczenie wyrazu, w budowę którego wchodzi. Jeżeli w wyrażeniach *umyć się*, *uczesać się* można jeszcze odnaleźć indywidualne znaczenie *się* jako biernika zaimka zwrotnego, bo wyrażenia te znaczą tyle, co *umyć siebie*, *uczesać siebie*, o tyle w zwrotach takich, jak tylko co użyte *dopatrzyć się* czegoś w czymś, jak *zdaje ci się*, *podoba mi się*, *zapytaj się*, *popatrz się*, *zgubił mi się* ołówek, *on się* kocha w pięknej porcelanie, *błyska się*, *zmiernicza się*, i w mnóstwie innych podobnych, trudno się już doszukać indywidualnego zaimkowego znaczenia *się*. Gdy pójdzie ono zupełnie w zapomnienie, natenczas *się* wejdzie do kategorii morfemów słowotwórczych czasownikowych, choć może długo jeszcze zachowa swoją ruchomość, podobnie jak to ma miejsce z osobowymi końcówkami czasownika: *-em*, *-eś*, *-śmy*, *-ście*.

Jeżeli się stwierdzi, że morfemy: *-ow-*, *-yw-*, *-ak-*, *-ec-*, *-in-*, *-stw-* i cały arsenał innych, same w sobie są pustymi oznaczeniowymi kompleksami głosek, nie wyczerpuje to kwestii stosunku ich do znaczenia całego wyrazu, w skład którego wchodzi, i vice versa. Nic nie znaczy samo *-yw-*, *-iw-*, ale *podstuchiwać*, *popłakiwać*, *zawiazywać* itd. znaczy coś trochę innego niż *popłakać*, *podstuchać*, *zawiązać*... Nie bez racji czasowniki z tym przyrostkiem funkcjonują jako niedokonane, a bez niego jako dokonane. I gdy jakiś przyrostek występuje w związku z jakąś kategorią znaczeniową, zaczyna być symbolem (najczęściej jednym z symboli) tej kategorii. Spływa na niego refleks znaczeniowy z kategorii wyrazów, tak jak na człon podstawowy spływał refleks znaczenia z rodziny wyrazów. Refleks ten spoczywa na morfemie kształtującym tak długo, jak długo odnajdujemy go w wyrazach należących do tej właśnie kategorii. Morfem wyrwany z niej natychmiast to zabarwienie znaczeniowe traci, a spotykany w innej kategorii na tamtym gruncie nasiąka tamtym znaczeniem. Tak jak w kontekstach odmiennych rodzin wyrazów pojawiały się homonimiczne człony podstawowe, tak na tle różnych kategorii wyrazów pojawiają się morfemy-homonimy. W wyrazach *prawdziwy*, *miłościwy*, *parszywy*, *obelżywy* przyrostek *-iw-*, *-yw-* nie ma nic wspólnego z częstotliwością czy trwałością stanu albo działania, jak to było w czasownikach — jest przyrostkiem przymiotnikowym. W *chrześcijanin*, *mahometanin*, *dominikanin* *-in* nadaje cechę pojedynności, w *mamin*, *ciocin*, *województin* *-in* wprowadza wyrazy do kategorii posesywnej, mamy więc znów morfemy-homonimy. Każdy przy tym z morfemów kształtujących może spełniać rolę podwójną. Kiedy obok *zawiązać* zjawia się *zawiazywać*, to dzieją się dwie rzeczy: 1) przybywa nam czasownik o nowym znaczeniu szczegółowym, 2) wzbogacamy się o nową formę wyrazową o czasownikowym znaczeniu. Kiedy obok *biały* utworzymy formę *białawy*, to nie tylko zaznaczamy, że w grę wchodzi cecha niezupełna, ale tworzymy nową formę wyrazową przymiotną. W naszym języku, w którym cała niemal rozbudowa słownictwa oparta jest na procesach derywacji,

ta druga funkcja morfemów, sprowadzająca się do oderwanego od kategorii znaczeń tworzenia nowych form wyrazowych w obrębie pewnych kategorii gramatycznych, jest niesłychanie ważna i niejednokrotnie wysuwa się na plan pierwszy. To też obok *białawy*, *złotawy*, *głupawy*, podkreślających niezupełność cechy, istnieje *krwawy*, to jest skrwawiony, ociekający krwią, albo, przenośnie, okrutny, *łzawy*, *wszawy*, tj. mający wszy, i inne utworzone za pomocą przyrostka *-aw-*, nie od przymiotnika, ale od rzeczownika i nie mające odcienia znaczeniowego niezupełności cechy. Stąd istnieje cała masa przyrostków o funkcjach słowotwórczych zbyt ogólnych, na to, żeby mógł być w nie tchnięty jakikolwiek odcień znaczeniowy — np. *-ć* w czasowniku, które nigdy nie ma żadnego odcienia znaczeniowego i tylko tworzy formę bezokolicznika. A z drugiej strony, tam nawet, gdzie się wydaje, że z pewnymi przyrostkami łączą się najwyraźniej pewne odcienie znaczeniowe, wytwarza się ogromna płynność tych pseudo-znaczeń, niestałość ich, „wieloznaczność“ nawet w obrębie tej samej kategorii gramatycznej. Jeśli weźmiemy np. rzeczownik, to *-in-* formujące pewne grupy rzeczowników rodzaju żeńskiego, w niektórych wypadkach, jak w *dziecina*, *kocina*, *psina*, *chłopczyzna* ma odcień hipokorystyczny, ale nie ma go już dziś w *dziewczyzna*, zupełnie inny odcień ma w *latanina*, *bieganina*, *krętanina*, a dalej służy do tworzenia nazw rodzaju żeńskiego z bardzo różnych zakresów: *gadzina*, *roślina*, *jarzyna*, *kalina*, *jarzębina*, *tkanina*, *danina*, *mieszanina*, *cielęcina*, *wieprzowina*, *wołowina*, *stadnina* itp. W rezultacie użycia w tak licznych grupach i tak odmienionych znaczeniowo charakter formotwórczy przyrostka znakomicie przeważa nad jego pośrednio przybieranym charakterem znaczeniowym. Z drugiej strony obfitość naszych przyrostków sprawia, że niektóre z nich spotykają się w tej samej roli słowotwórczej i w tym samym odcieniu znaczeniowym, tak że obok morfemów homonimicznych powstają morfemy synonimiczne. *Tatusiowy* czy *tatusin*, *mamusiowy* czy *mamusin* to obojętne, *łaciaty* /*łaciasty*, *ogoniaty* / *ogoniasty*, *pusiasty* / *pusiasty*, *kopiaty* / *kopiasty* itp. to znowu obojętne: człon podsta-

wowy jest ten sam, a sufiksy synonimiczne. W żywym języku można obserwować trzy momenty stosunku morfemu do znaczenia realnego. 1) Zanik znaczenia realnego, gdy wyraz przestaje być wyrazem, a staje się morfemem; 2) wtórne przybieranie odcienia znaczeniowego w zależności od kategorii znaczeniowej, w której się morfem ukazuje; 3) rozplywanie się i zanikanie wszelkiego znaczenia, także wtórnego, w związku z szerokim formotwórczym zastosowaniem morfemu. Wyraz *omnibus* przybrał realne znaczenie pojazdu dla wszystkich. Przez szczególne nieporozumienie wyraz ten rozpadł się w poczuciu językowym (nie tylko i nie najpierw w naszym) na *omni-bus* ze skojarzeniem z pierwszą częścią wyrazu znaczenia pojazdu, z drugą — cechy powszechności. Dzięki temu przyjęciu przez pewne części wyrazu pewnych elementów jego pełnego znaczenia powstał następnie *auto-bus*, *trolley-bus*, a może powstać *aerobus*, *hydrobus* itp. *-Bus* stał się w odniesieniu do pojazdów morfemem kategorii powszechności. Jest on jednak zarazem jednym, więcej morfemem, tworzącym rzeczowniki rodzaju męskiego i gdyby znalazł szersze zastosowanie, wprędce zagubiłby swój specyficzny odcień znaczeniowy, zapożyczony od wyrazu macierzystego. Tak dzieje się współcześnie z obcym morfemem *-izm*. Mamy *realizm*, *idealizm*, *humanizm*, *romantyzm*, *pozytywizm*, *futuryzm*, *egzystencjalizm* i tyle innych, w których morfem *-izm* towarzyszy pewnej tak wyrażonej kategorii znaczeniowej, że zdarza nam się nawet mówić o „różnych *izmach*“. Ale obok tego mamy *snobizm*, *kataklizm*, *organizm*, w których *-izm* jest już tylko przyrostkiem rzeczownikowym rodzaju męskiego, pozbawionym jakiegokolwiek odcienia znaczeniowego. — O odbarwieniu się znaczeniowym naszego rodzimego się mówiłam już poprzednio. Procesy te wynikają z dwojakiej funkcji morfemu kształtującego. Jedna polega na nawiązywaniu do pewnych elementów znaczeniowych w znaczeniowych kategoriach wyrazów, druga jest czysto formotwórcza, oznaczeniowa, tworząca nowe wyrazy w obrębie kategorii gramatycznych. Pierwsza funkcja spokrewnia funkcjonowanie morfemu z funkcjonowaniem członu

podstawowego (choć tam proces analogiczny odbywa się nie na gruncie kategorii, ale na gruncie rodziny wyrazów), druga — jest par excellence funkcją członu kształtującego w wyrazie. Nic dziwnego, że górę bierze ta druga i ona decyduje o biegu życia morfemu.

O ile człon podstawowy wyrazu może stać na początku, na końcu lub w środku wyrazu i nie zmienia to ani jego stosunku do znaczenia realnego ani zdolności funkcjonowania w roli ośrodka słowotwórczego formy wyrazowej, o tyle morfemy są najściślej uzależnione od miejsca. Jeżeli mają być tymi morfemami i mają spełniać te dane funkcje formotwórcze, to muszą się trzymać swoich pozycji w wyrazie. Jeśli np. w przymiotnikach *klonowy*, *dębowy* poprzestawiamy morfemy kształtujące, tworząc wyrazy *owyklon*, *owydąb*, nie pozostanie w morfemach nic z ich poprzedniej słowotwórczej roli. Jeśli rozbijemy morfemy i utworzymy formy *owklony*, *owdęby*, to wyraz znów może być zaliczony do kategorii przymiotników, dzięki powrotowi morfemu *-y* na jego miejsce właściwe, którym jest koniec wyrazu, ale *-ow-* użyte jako przedrostek będzie nadal zupełnie obce tej funkcji, jaką miało, stojąc po członie podstawowym, a przed morfemem końcowym.

Nie poruszałam tutaj całego szeregu zagadnień, związanych ze stosunkiem członów wyrazu do znaczenia i stosunkami ich między sobą. Pozostała nietknięta sprawa postaci obocznych członów podstawowego w wyrazach należących do jednej rodziny, a także sprawa członów dwojako obciążonych, spełniających jednocześnie dwie role w dwóch różnych dziedzinach funkcjonowania: czy to słowotwórczą i fleksyjną, jak *-y* w *dobry*, *-a* w *dziewczyzna*, czy nawet funkcję członów podstawowego i morfemu, jak to ma miejsce w *wy-ryw-ać* w stosunku do *wy-rw-ać*. Chodziło mi o ustalenie też najogólniejszych, momentów najbardziej zasadniczych. Na pierwszy plan wysuwa się obserwacja, że pełne, samodzielne, realne znaczenie może mieć tylko pełna samodzielna forma wyrazowa. Jeżeli zdarza się, że ma je również człon podstawowy jakiegoś wyrazu, to tylko wtedy, kiedy jest on w istocie samodzielnym

wyrazem, użytym jako człon podstawowy nowego, szerzej rozbudowanego wyrazu. W innych wypadkach człon podstawowy może przybrać niejako pewne elementy, wchodzące w skład pełnego znaczenia jego wyrazu. A mianowicie te elementy, które stanowią wspólne jądro znaczeniowe tej rodziny wyrazów, do której dany pełny wyraz należy. Jeżeli człon podstawowy wyrazu nie równa się samodzielnemu słowu o własnym realnym znaczeniu, nie posiada wyżej wskazanego kontekstu słownikowego, stoi sam, pozbawiony rodziny, to taki człon podstawowy nie jest semantemem wyrazu, nie znaczy nic. Nie zmienia to jego funkcji formotwórczej, funkcji centrum wyrazowego, koło którego skupiają się morfemy. Człon podstawowy może się znajdować w wyrazie na miejscu dowolnym. Położenie na początku, na końcu lub w środku pełnej formy nic nie zmienia: nie pozbawia go znaczenia realnego, jeśli to znaczenie istnieje, ani też jego funkcji słowotwórczej, roli centrum wyrazowego.

Człon kształtujący i składający się na niego morfemy są pod pewnymi względami przeciwieństwem członu podstawowego. Człon podstawowy nie musi, ale może być członem znaczącym. Obecność własnego realnego znaczenia w niczym nie przeszkadza jego funkcji i roli w pełnej formie wyrazowej, w niczym też nie zagraża tej pełnej formie. Przeciwnie, człon podstawowy o przejrzystym znaczeniu jest językowo cenniejszy, jako znacznie produktywniejszy słowotwórczo od członu o znaczeniu niejasnym, a człon podstawowy, który nie ma znaczenia, językowo traci na wartości, bo zatracą swoją produktywność. Również wyrazy, których podstawę stanowi człon znaczący, trzymają się w języku lepiej, trwalej, niż te, których człon podstawowy znaczeniowo jest pusty. — Morfemy przeciwnie. Morfem wtedy dopiero jest morfemem, kiedy jest pozbawiony indywidualnego znaczenia. Wszystkie morfemy znaczeniowo są puste. Co najwyżej świecić mogą pożyczanym blaskiem i nasycać się pewnymi elementami znaczeniowymi swojej pełnej formy wyrazowej. Nie tymi wszakże, które się ujawniają na gruncie rodziny wyrazów, ale tymi, które stanowią o przyna-

leżności wyrazu do tak zwanych kategorii. Im jednak wyraźniejsza, węższa kategoria, tym mniejsza produktywność morfemu. Maksimum swojej produktywności morfem osiąga tam, gdzie nasycenie znaczeniem jest niewielkie, a kategoria, w stosunku do której funkcjonuje jako człon formotwórczy, jest bardzo szeroka. Wśród członów podstawowych zdarzają się postacie homonimiczne. Wśród morfemów kształtujących oprócz homonimicznych istnieją również morfemy synonimiczne. I jedne i drugie zdarzają się dosyć często. Jeszcze jedno przeciwieństwo z członem podstawowym, to uzależnienie morfemu od miejsca w pełnej formie wyrazowej, jego niezdolność do występowania we właściwej mu funkcji formotwórczej poza pewnym miejscem ustalonym. Zmiana w uszeregowaniu cząstek słowotwórczych godzi w naturę morfemu, przestaje on być tym, czym jest.